



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 2
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

A
KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

wydanie

1 0 2 3 -05- 1971

Nr..... z dn.....

Przyznam, że z niepokojem siedziałem na premierze „Biesów” Dostojewskiego — Camusa w reżyserii Andrzeja Wajdy. Niepokój ów kilka miał przyczyn. Po pierwsze, zawsze w przypadku adaptacji teatralnej czy filmowej wielkiej klasyki obawiam się spłylenia — i pod tym względem jestem konserwatystą. Po drugie — nie bardzo umiałem sobie wyobrazić, jak podejdzie do dzieła Dostojewskiego, pełnego gwałtownych namietności i dysonansów — Andrzej Wajda, którego skłonności do wyjaskrawień i symboliki (zwykle w dobrym gatunku) są znane z filmu, czy nie przesadzi? Wreszcie — Dostojewski jest piekielnie trudny w aktorskiej interpretacji. Na dokładkę w przeddzień premiery zmarł na próbie generalnej Kazimierz Fabisiak, grający Tichona.

Niech mi będzie wolno w tym miejscu złożyć hołd pamięci znakomitego aktora, którego rolę niejednokrotnie podziwiałem w pracy recenzentki.

Wątpliwości rozwiąły się już po części I przedstawienia. Po części ostatniej mogę napisać tylko jedno, mimo że nie jestem zwolennikiem entuzjastycznych wykrzykników: mamy spektakl znakomity! Ze sceny Teatru Starego przemawia wielki Dostojewski, pisarz, bez którego nie można sobie wyobrazić literatury XX wieku. Przemawia zakomponowany w sceniczne obrazy, w specyficzną i urzekającą atmosferę przedstawienia — groźną, ponurą, patetyczną a jednocześnie pełną najczarniejszego humoru. W pięknej scenografii Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz (dlaczego ta scenografia jest stosunkowo mało wykorzystywana przez teatry krakowskie?), w opar-

JAN PIESZCZACHOWICZ

Wydarzenie w Teatrze Starym

cowaniu muzycznym Zygmunta Koniecznego — rozgrywa się misterium zbrodni i szaleństwa, namietności i miłości.

Skoro już zaczęliśmy od scenografii: wydaje się, że scenografia wydatnie pomogła Andrzejowi Wajdzie. Przedstawienie ma tempo i montaż typu filmowego, z „cięciami na kadrze”, zmianą planów, ujęć — na tyle, na ile w teatrze da się wykorzystać doświadczenia filmu. Scenografia, bardzo pomysłowa i w swej surowości wymowna, komponuje scenę tak, aby podolać szybkim zmianom sytuacyjnym. Czasami wystarczą inne ustawienie mebli, czasami — niewielka ścianka, symbolizująca wnętrze. „Montaż” odbywa się poprzez ściemnienie, przy pomocy tajemniczo odzianych postaci — Eryni przedstawięnia, i przy akompaniamencie dźwięków, będących skrzyżowaniem profesjonalnego szeptu i przedśmiertnego bełkotu. Pochwała należy się Zygmuntovi Koniecznemu, który znakomicie wypunktował dramatyzm sytuacji.

Trójce realizatorów oddali swe najlepsze chęci i możliwości aktorzy. W ostatnim „Życiu Literackim” Maria Małatyńska opublikowała coś w rodzaju reportażu o realizacji „Biesów” pt. „Nad «Biesami» z Wajdą w Teatrze Starym”. Ciekawych kuchni teatralnej i szczegółów odsyłam tam właśnie. Dowiedzą się, jak zespół wykuiwał kształt przedstawienia wśród rozterek, wahań, improwizacji i eksperymento-

wania. Gra zespołu jest koncertowa i jeśli wyróżnimy niektórych wykonawców, to na zasadzie: „najlepsi wśród dobrych”.

Przede wszystkim — Jan Nowicki. Niezupelnie mu się udało rola w „Fauście” Marlowe’a. W „Biesach” udowodnił, że ma duże predyspozycje do wielkiego repertuaru, że bardzo inteligentnie potrafi interpretować rolę trudną i niejednoznaczną. Jego Stawrogina zawiera wszystkie elementy pierwowzoru z dzieła Dostojewskiego, widzianego oczyma egzystencjalisty (adaptacja) Camusa: zbrodnicość i czułość, grzech i skrucie, namietność i pewien rodzaj szaleństwa. Nie przesadził Nowicki z demonizowaniem owej postaci, i słusznie: robią to za niego współpartnerzy, zgodnie z duchem „Biesów”.

Bardzo dobrą kreację pokazała Zofia Niwińska jako Barbara Pietrowna Stawrogina, matka bohatera. Jest wielką damą, pełną kompleksów, nieobliczalnych odruchów. Jej partner to stary liberał, okrutnie przez Dostojewskiego wyszydzony — Stiepan Trofimowicz Wierchowieński (Wiktor Sadecki), przedziwny okaz intelektualisty-kaboty, pieczęniarz i tego, któremu pisarz da szansę „nawrócenia się” — jako jednemu bohaterowi powieści. Związka scena poźegnalnej klótni Stawroginy i Wierchowieńskiego — w najwyższym stopniu tragiczno-komiczna — zasługuje na duże brawa.

Bardzo interesującą — i żywiołową — rolę ma Wojciech

Pszoniak (Piotr Stiepanowicz Wierchowieński), twórca konspiracyjnej organizacji, nihilista i w rezultacie zbrodniarz. Wśród wielu epizodów, wyróżnić trzeba zwłaszcza ten, kiedy Wierchowieński błaga Stawrogina, aby został przywódcą organizacji, kreśląc przed nim rozległe plany destrukcji świata. Jest postacią groźnie groteskową, jednym z „biesów” szczególnie niebezpiecznych i szaleńczych. Syn zmarłego aktora, Aleksander Fabisiak, stworzył tragiczną postać podejrzanego przez organizację o zdradę studenta Iwana Szatowa — jednej z owych bezradnych, szlachetnych i nie przystosowanych do życia figur Dostojewskiego, które skazane są na zagładę. Niestychanie trudna — a mimo to dobrze wygraną — rolę ma Izabela Olszewska (Maria Timofiejewna Lebiadkina), poślubiona „dla kawału” przez Stawrogina, psychicznie chora, Bolesław Smela — upadły, zapijaczony kapitan Lebiadkin, blazen-filozof — zabłysnął szczególnie w scenie zbiorowej w salonie Stawroginy. Wreszcie na wyróżnienie zasługują: Celina Niedzwiecka (Praskowia Drozdow), Wojciech Ruszkowski (Szigalew), Hanna Halcewicz (Liza Drozdow), Maria Rabczyńska (Dasha Szatow) oraz Elżbieta Karłowska (Maria Szatow).

„Biesy” w reżyserii Wajdy są przedstawieniem pełnym mocnych, ale nie przejawianych efektów, nie pozbawionym symboliki, przywołującej na myśl zarówno literaturę XX w. (np. Kafkę), jak

i film (choćby wizję Bergmana). Nie mam tu na myśli zaopiecznień, chciałem po prostu powiedzieć, że to bardzo współczesny Dostojewski. Na wypunktowaną przez Camusa warstwę egzystencjalną: problematykę wolności, „bycia dla siebie” i „bycia dla innych” — nałożyła się jadowita krytyka carskiej Rosji i jej fałszywych „zbawców” spod znaku nihilizmu. Historycy literatury dowiedli nawet, że wiele postaci w „Biesach” miało swoje dość bliskie i oczywiste wzory — np. Piotr Wierchowieński jest portretem głośnego nihilisty — „rewolucjonisty” — zbrodniarza, Nieczajewa, zaś jego poglądy (także częściowo poglądy Stawrogina) są uderzająco podobne do „Katechizmu Rewolucjonisty” Bakunina i Nieczajewa. Ale warstwa historyczna — niewątpliwie ważna dla właściwego zrozumienia ideowego wydźwięku spektaklu — schodzi na plan drugi wobec tematyki egzystencjalno-etycznej.

Czym jest zło, jak się rodzi i jakie przybiera kształty? Dlaczego człowiek ulega jego fascynacji? Czy jest ono chorobą, czy koniecznością, czy też — błędem w systemie świata? Gdzie jest granica samotności człowieka, poza którą zaczyna on — nienawidzić? Pytania podobne można mnożyć. Ale refleksje zostawmy widzom, Teatrowi Staremu składając gratulacje, zaś jego krytykom memento: obyśmy w każdym krakowskim teatrze mieli przynajmniej jedno takie przedstawienie w sezonie!

Fiodor Dostojewski: Biesy. Adaptacja: Albert Camus. Przekł.: Joanna Guze. Opr. scen. i reż.: Andrzej Wajda. Reżyseria i scenografia: Andrzej Wajda. Kostiumy: Krystyna Zachwatowicz. Muz.: Zygmunt Konieczny. As. reż.: K. Kaczor i M. Rozynek. Teatr Stary.